

# Nowiny Raciborskie.

Nakładca: Ignacy Rostek,  
Racibórz-Starawieś  
(Ratibor-Altendorf)

Cena kwart. 1 Mk.

Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi dwa razy w tydzień, co środę i sobotę.

Oświata i Praca — Naród z bogactwa!

Redaktor główny i odpowiedzialny  
J. K. Małowski.  
Racibórz-Starawieś  
(Ratibor-Altendorf)

Za ogłoszenia płaci się od miejsca  
wiersza drugiego 15 fen.

Redakcyja i Ekspedyceja znajduje się na Starójwsi w domu p. Nawratha.

## Co tam słychać w świecie.

Ojciec święty mianował na poniedziałkowym konsystorzu kardynałami następujących biskupów i prałatów: 1) Arcybiskupa paryskiego, Ks. Franciszka Rytzarda; 2) Arcybiskupa archidiecezji Bordo (we Francji) Ks. G. Wilberta; 3) Arcybiskupa lyońskiego, Ks. Koulona; 4) Arcybiskupa mecllińskiego w Belgii, Ks. Goosensa; 5) Arcybiskupa praskiego w Czechach, Ks. Hrabiego Schoenborna; 6) Prałata Ks. Apolloni w Rzymie; 7) Prałata Ks. Ruggiero w Rzymie. Oprócz tego zamianował Ojciec święty jeszcze kilkunastu nowych Biskupów. Zaraz po odbyciu konsystorza wysłał Ojciec święty do czterech nieobecnych w Rzymie nowo mianowanych kardynałów nazwyczajnych posłów, którzy mają im wręczyć uroczyste oznaki kardynalskie.

We Włoszech i to w Rzymie ukazała się książeczka napisana, o ile się zdaje, przez męża poważnego, która zwraca się ostro przeciwko podróży króla włoskiego do Berlina i radzi królowi, aby stosował się więcej do życzeń narodu, który pragnie zgody i przymierza z Francją. Zapewne król włoski do rady tej się nie zastępuje. Niektóre dzienniki włoskie donoszą zaś, że podczas bytności króla włoskiego w Berlinie podpisano tam nową ugodę, która więcej jeszcze polaryzuje Niemcy z Włochami. Austrii podobno do ugody tej nie wzięto, co wszystkim mocno dziwi. Ale podczas gdy król włoski bawi się za granicą i zawiera ugody polityczne wzrasta we Włoszech bieda i nędza do niesłychanych rozmiarów. W Rzymie wybuchł znów strejk woźniców od kolei konnych. Pomiędzy strejkującymi a policją wywiązała się krwawa bijatyka, wśród której wiele osób rannono a 15 aresztowano. Podobne wypadki wydarzają się teraz we Włoszech codziennie.

We Francji obraduje sejm nad nowym prawem o służbie wojskowej. Prawo to mogłoby w danym razie zaszkodzić wielce misyom francuzkim, bo by wszystkich młodych misyonarzy zmiewało do służby wojskowej. To też stawy ów kardynał Lavigieri, opiekun misji francuzkich wystosował do rządu pismo, w którym radzi, aby misyonarzy nie pociągano do służby wojskowej. Wykazuje przytem, co za piękne owoce dla kościoła katolickiego misje francuzkie już wydały.

Proces wytoczony przeciwko socyalistom belgijskim zakończył się dla nich bardzo pomyślnie. Sąd uznał większą część oskarżonych za niewinnych i potępił surowo postępowanie rządowych podległych. Jedyńe trzech przywódców socyalistycznych drobnymi ukarano karami.

Anglia zbroi się na gwałt i pomaza swą marynarkę wojenną. Rząd angielski obawia się również, że dzisiejszy sztuczny pokój europejski lada chwile pęknie i dla tego stara się przygotować wszystko na wypadek wojny. Anglia jest, jak wiadomo, zewsząd otoczona morzem, dla tego też stara się więcej o pomnożenie okrętów wojennych, niż o zwiększenie wojska lądowego, chociaż i tego nie zaniedbuje. — Królowa angielska obchodziła w zeszłą sobotę 70tą rocznicę swych urodzin.

Niemcom w Rosji coraz gorzej! Pokazuje się, iż nowy rosyjski minister spraw wewnętrznych, ów Durnowo tak samo zamierza Niemcom dokuczać, jak dokuczał jego poprzednik, ów zmarły hrabia Tolstoj. W tych dniach zawiadzał on na naradę naczelników tych prowincji, w których się głównie Niemcy osiedlili, a które znane są pod nazwą prowincji nadbałtyckich. Na naradzie tej postanowiono jeszcze więcej ograniczyć szkoły niemieckie a mianowicie szkoły wyższe i tepic na każdym kroku żywił niemiecko-protestancki. Niemieckie gazety berlińskie płaczą też dzisiaj rzewnymi łzami nad niedolą braci niemieckich w Rosji, ale zapominają zupełnie o tem, że tak, jak Rosya postępuje sobie z Niemcami, tak Niemcy postępują sobie już od dawna z Polakami. Gazety niemieckie nie mają więc najmniejszego prawa się zaliczyć, boć przecież Rosya uczy się jedynie od Niemców. Zachodzi tu wprawdzie jeszcze ta różnica,

przemawiająca więcej na korzyść Rosyi, iż Rosya ogranicza język i prawa obcych przybyszów, podczas gdy rząd niemiecki czyni to samo z Polakami na ich własnej ziemi.

Gazety rosyjskie donoszą, iż książę Bułgarski, Ferdynand chce się ożenić z Polką, jedną z księżniczek Czartoryskich, a nie z księżniczką francuzką. Czy to prawda, dotąd nie wiadomo.

W Petersburgu bawi obecnie książę Czarnogórski z półwyspu bałkańskiego. Zawiadł on tam syna swego, aby się nauczył w wojsku rosyjskiem sztuki wojowania. Z Petersburga chce książę ten pojednać do Paryża na wystawę.

Szach perski bawi już w Warszawie; zamtąd pojedzie do Berlina.

W Białogrodzie w Serbii wybuchł przed kilku dniami rozruch wywołany przez liberałów serbskich; rozruchy te trwały noc całą i skierowane były przeciwko osobie znanego męża stanu Garaszanina. Podobno 15 żandarmów rannono.

W Ameryce północnej i to w mieście Chicago zamordowano niejakiego doktora Kronina, który chciał jechać do Londynu i tam świadczyć w procesie przeciwko przywódzcy Irlandczyków, Parnelowi. Podobno zamordowano go dla tego, aby mu na wieki usta zamknąć.

## Mniejsze wiadomości polityczne.

Król włoski jest dziś już we Włoszech. Pewna gazeta niemiecka donosi, iż cesarz Wilhelm zamierzał pierwotnie gościć swego odwiec do Strassburga w Alzacji, gdzie miały się odbyć wielkie uroczystości połączone z przeglądem wojska. Podobno wysłano już do Strassburga naprzód służbę cesarską i powozy. W ostatniej chwili zamiar ten cofnięto. I to dla czego? Oto we Francji zapanowało na wieść o przybyciu monarchów do Strassburga niesłychane oburzenie. Wiadomo, że Alzacja zabrały Francji Niemcy w r. 1871. Gazety francuzkie oświadczyły teraz, iż uważają przybycie monarchów do Strassburga za ułubienie, za wyrażne wyzwanie Francji. Gazety te oburzały się mianowicie na króla włoskiego, którego ojciec wszystko Francji zawdzięczał a który niepomyślnie na to chciał teraz na dawnej ziemi francuzkiej bawić się przeglądem wojsk zwycięzcy z r. 1870. Nie chcą więc drażnić zbytnio Francuzów, zaniechano podobno w Berlinie pierwotnego zamiaru. Król włoski powrócił do Włoch inną drogą, a cesarz Wilhelm pozostał w Berlinie.

### Strejk górników westfalskich

wybuchł tylko częściowo na nowo, lecz przybiera coraz groźniejsze rozmiary. Winne są temu przede wszystkim zarządy kopalń, bo górnikom nie dotrzymali słowa i wielu z nich oddaliły za to, że w strejku brali udział. Obchodzono się też tam z górnikami podobno bardzo nieładnie. Co z tego wyniknie, trudno przewidzieć. W zeszłym tygodniu odbyli górnicy w mieście Bochum walne zebranie, na którym postanowili w poniedziałek na nowo porzucić pracę we wszystkich kopalniach. Część górników atoli do postanowienia tego się nie zastosowała i podjęła pracę na nowo, bo bieda za nadto już dokuczać zaczyna. Reszta górników pracować zaś nie chce i burzy się coraz więcej na te zarządy kopalń, które warunków umowy wypełnić nie chcą. Na zebraniu górników w Bochum przewodniczył górnik Weber. Według westfalskich gazet mówił on z początku dość umiarkowanie. Wzywał do cierpliwości w nadziei, że tą razą dyrektorzy kopalń dotrzymają słowa; nie tań, że dyrektorzy pierwszą razą zawiedli. Gdy skończył, znaczna większość górników nie poszła za jego radą, ale uchwaliła, aby na nowo zaprzestać roboty. Robotnicy, będący na zebraniu w mniejszości, poddali się uchwałom dla zgody. Atoli podobno niektórzy górnicy zarzucili Weberowi, iż dał się przekupić, ponieważ teraz do zgody zachęca. Na to uniósł się ów Weber wielce i powiedział mowę bardzo

gwałtowną. Miał podobno w mowie tej ubliżyć cesarzowi i w końcu powiedział: „A więc niech będzie wojna z kapitalistami chociażby na noże. Albo pomrzemy, albo zwyciężymy!“ Za to go też natychmiast aresztowano i zebranie rozwiązano. W następnej nocy aresztowano cały komitet strejku, składający się z 10 osób i zabrano wszelkie papiery. Władze miejscowe otrzymały podobno rozkaz postępować teraz z całą surowością. Zakazano też już odbywać zebrania. Rząd kazał swoją drogą zbadać dokładnie, po której stronie słuszność i chce w danym razie nie mniej ostro, jak z górnikami, tak postąpić sobie i z właścicielami i z dyrektorami kopalń, byle tylko zgodę przywrócić. Oburzenie wśród górników panuje wielkie. Wszyscy obawiają się rozruchów. Rząd zamierza teraz wprowadzić tam stan oblężenia, to jest prawa wyjątkowe. Socjaliści się z tego cieszą, boć wśród tych zaburzeń uda im się niejednego na swoją stronę przeciągnąć. Przykre to zapewne będą skutki tych rozruchów. Nadmienić trzeba, że nie wszystkie kopalnie zawiodły zaufanie robotników. Były takie kopalnie, które przyjmowały robotników wydalonych za strejk z innych kopalń. Jeżeli dyrektorzy nie zaspokoją robotników, strejk westfalski może się smutnie skończyć i zarazem stać się wielką klęską.

Nad rzeką Saarą liczba świętujących górników wynosi 20,000. Zarządy kopalń wydały nową odezwę do górników, w której oświadcza, iż poczyna znaczyć następstwa, niż w pierwszym oświadczeniu. Zniesione ma być zamykanie kopalni, dotychczas bowiem zarządy kopalń podczas pracy górników zamykały; oraz zmniejszoną będzie praca wraz z wjazdem i wjazdem na 10 godzin. Z Bochum donoszą zaś, że policja odbyła rewizję w redakcyi katolickiej „Volkszeitung“ oraz w mieszkaniach redaktorów tego pisma. Pisma złożone dla górników przyaresztowano. — Rodzina cesarska przesiedliła się teraz po wyjeździe króla włoskiego do zamku „Friedrichskron“ pod Poczdamem, gdzie przepędzi całe lato. W lipcu pojedzie cesarz do Anglii. Car rosyjski przybędzie do Niemiec podobno w czerwcu, a słychać także o przybyciu cesarza austriackiego. — Książę Bismarck wyjedzie na lato do zamku swego „Friedrichsruh“ pod Hamburgiem. — Przywódcy socyalistów niemieckich Bebel i Liebknecht udadzą się do Paryża na międzynarodowy wice socyalistów, który tamże niezadługo ma się odbyć. — Poseł austriacki w Berlinie hr. Szechenyi ma opuścić swe stanowisko; zastąpi go może feldcechemistrz baron Schönfeld, obecnie komenderujący w Gracu.

## Burza się zbliża...

Wszystkie państwa dziś się zbroją i wszędzie mówią o wojnie. Nikt wprawdzie jeszcze nie wie, kiedy i w jakim miejscu najpierw wybuchnie, ale to zdaje się być pewnem, że dni pokoju europejskiego są już policzone. Może burza wojenna rychlej zagrzebi wkoło nas, aniżeli się spodziewamy. Z Rosyi zwłaszcza nadchodzą ustawicznie wieści o coraz to nowym zbliżaniu się wojsk ku granicy austriacko-niemieckiej. Wielce też ciekawą korespondencją otrzymał z nad granicy polskiej, poznański „Oreodownik“ Brzmi ona dosłownie, jak następuje:

„W bieżącym roku możemy mieć jeszcze zawieruchę, bo powietrze duszne! — tak tu sobie opowiadają. — Podajecie obozy moskiewskie, zbierające się na 13 punktach. W rachubę nie wciągacie rosyjskiej straży granicznej — a przecież to cały korpus. Tylko na przestrzeni od Aleksandrowa do Skulska (7 mil) stoi 1700 i coś Rosyan po kordonach (post-runkach) granicznych. Na każdym kordonie są skrywnie z ostrymi nabojami, suchary w miechach itd. Na dane hasło mają Rosyanie już gotowe rozkazy: rozdać ładunki, zaopatrzyć się w żywność na dni kilka, kordony podpalić i cofnąć się szybko na wyznaczony punkt zborny. Te wiadomości posiadam z wiarogodnego źródła.

Rosya zaczęła nie myśleć, lecz jest przekonana, że zostanie zaczepiona zlenacka przez Niemcy, które korzystając z wystawy paryskiej, w przypuszczeniu, że zajęcia nię Francuzi w pole by nie wyruszyli, chcieli się tymczasem z Rosją rozprawić (!). Tak opowiadają sami Rosyanie; — ośobiście nic nie wiem, co o tem sądzić. — Widziałem jednakże wiele poszlak, popierających to przypuszczenie. Na granicy przybywa od czasu do czasu wielu oficerów niemieckich — w dziwnych uniformach — tj. iż trudno z powierzchowności ocenić, do jakiego gatunku broni należą. Pewien znajomy zapewniał mnie, że to inżynierowie głównego sztabu w uniformach feldjegrów bez oznak, tj. bez hełmów i epoletów.

Niedawno temu stało 12 takich panów i tyleż ordynansów w Kruświcy i okolicy, a wojska tu nie było na mil kilka — tak samo kilku mieszkało w Pieraniu — kręcąc się wciąż po granicy. Nosili uniformy dragonery, lecz nie dragoni — wyraźnie feldjegry.

Dla tego ludzie patrząc na to, opowiadają sobie, że pierwszego lepszego poranku, gdy się obudzimy, możemy ujrzeć na okolo siebie zbrojne obozy i wszyscy wiążą w blizką wojnę.

Tyle korespondent „Urzędownika“ — Warto się nad słowami jego zastanowić...

## Strejk górników szląskich

ukończony. Już we wszystkich kopalniach pracują górnicy na nowo. Do rychłego załatwienia strejku przyczyniło się głównie pismo Najprzew. Księcia Bskupa Jerzego, w którym wezwał górników do rozwagi i do podjęcia pracy. Pismo to odczytano w tłumaczeniu polskiem po kościołach z ambony. W niedzielę odbyło się też w Bytomiu zebranie robotników, na którym następująca powzięto uchwałę:

„Wszystkie nasze żądania złożyliśmy u stóp tronu Najj. Pana, Cesarza i Króla, prosząc Go jak najumiętniej, aby tak, jak robotnikami westfalskimi, i nami zajął się miłostwie i opieką swą Monarszą otoczyć nas raczył. Wskutek tego stało się rzeczą niepotrzebną, aby poszczególni robotnicy z poszczególnymi zarządami kopalń się obecnie układali. W przekonaniu, że nasi chlebodawcy z [własnej] woli i wobec nalegań królewskiego rządu naszym żądaniom wedle możności sprawiedliwej zadosyćczynić się zdecydują, podejmujemy od Poniedziałku robotę w kopalniach. Jeżeliby się jednak okazało, że nie, albo zbyt mało dla polepszenia dołi naszej ze strony chlebodawców uczyniono, natenczas ujrzymy się zmuszeni do zaprzestania pracy na nowo.“

Uchwałę tę przedłożono wszystkim zarządom kopalń i ndano się na nowo do pracy. Mamy nadzieję, iż ufnosć robotników zawiedziona nie zostanie; spodziewamy się, że zarządy kopalń wszelkie słuszne żądania górników zaspokoja, uznając przedewszystkiem wzorowe ich zachowanie się podczas strejku.

Możeby strejk był lepsze wydał owoce, niż zapewne w najlepszym razie wyda, gdyby górnikom szląskim nie było brakło kilku najpotrzebniejszych ku temu warunków, to jest: rozpoznania chwili stosownej, spokoju, większej oświaty i jedności, opartej na poprzednim porozumieniu się. Brakło więc jednym słowem górnikom głównie solidarności i organizacji. Co dwa te wyrazy znaczą i jak ważną w życiu społecznym odgrywają rolę, powiemy przy innej sposobności. Dzisiaj wyrażamy radość naszą, iż przebieg strejku gór-

## Trzy groby.

Obrazek z życia amerykańskiego.

Było to w roku 1859. Przebywaliśmy właśnie oblężone stopy amerykańskie, podążając do Kalifornii. Wiódł nas stary doświadczony strzelec, który niemal całe swe życie w tych stronach przepędził. Jak daleko okiem zasięgnąć zdołaliśmy otaczała nas zewsząd nieskończona, pokryta trawą równina, nieprzerwana najmniejszym pogórkiem. Gdziekolwiek tylko zielone krzaki, lub rzadziej jeszcze skarlłowate drzewka oznaczały wężowaty bieg strumyka, który stósownie do bijącej z powietrza wilgoci, raz jak skryta przekradał się lezka, to znów podobny do pełnego życia młodzieńca, niepoohamowany szumiał w swem korycie. W niewielkim od strumyka tego oddaleniu dostrzegliśmy na niskim wzniesieniu olbrzymiej równiny trzy samotne groby. Dwa z nich, leżące tuż obok siebie, przedstawiały się jako misterne mogiły, były starannie zieloną pokryte murawą i odenione dwoma piękniemi drzewkami, które wyjęte zapewne z nad brzegu strumyka i skropione łzami tych, którzy je sadzili, szybko się rozrosły. Trzeci grób natomiast znajdował się w pewnym od poprzednich oddaleniu i odznaczał się jedynie narpół już rozdrapanym nasypem szarej ziemi, na którym widniały rozrzucone w nieładzie białe kości ludzkie. Ci którzy trzeci grób ten spali, nie starali się widocznie, jak przy dwóch sąsiednich grobach zabezpieczyć szczątek zmarłego przed napadem dzikich zwierząt, a żarłoczni mieszkańcy stepu nie o mieszkali z o pieszałości tej korzystać. Smutny i ponury był to widok. Nawet płaziki omijały tę mogiłę pokrytą kościami ludzkimi i śladywały na sąsiednich dwóch grobach, nucąc do snu wiecznego spoczywającym w nich zmarłym. Na rozrzuconym zaś grobie czasami tylko kruk żarłoczny odpoczął i zapukał dziobem swym po białych kościach

ników szląskich był tak spokojnym i zyczym im, aby jak najrychlej uzyskali to, czego się słusznie domagają.

## Korespondencye.

Pawłów, dn. 29 Maja.

W pięknej historii o kościele Matki Bożej, którą podały nam „Nowiny“ wyczytałem, że pierwotny drewniany kościół Matki Bożej przeniesiono po wybudowaniu nowego murowanego do Pawłowa. Stary ten kościół stoi u nas dotąd i służy chwale bożej. Zajmując się od dawna dziejami kościoła naszego mogę też słów kilka o nim napisać.

We wsi naszej stał już kościół, zanim ów stary kościół Matki Bożej tu dotąd przeniesiono. Była to świątynia mała, z drzewa zbudowana, o jednym ołtarzu. Patronem jej był Sw. Michał. Ale był to kościół bardzo ubogi. Podłogę stanowiła twardo ubita glina. Zdobita go jedynie kamienna chrzcielnica bardzo, bardzo stara i surowo wyciosana. Trzy małe dzwony wzywały na nabożeństwo, które się tu zaledwie 5 razy do roku odbywało. Wieś nasza należała bowiem wówczas do parafii starowiejskiej a kościół nasz był, jak to nazywają z łacinska, kościołem filialnym.

Na początku 18tego wieku zaczął się ten nasz kościół staruszek już tak psuć i rysować, że o skutecznej naprawie nawet pomyśleć nie było można. Rządził to wówczas parafia starowiejską Ksiądz Proboszcz Klencza, który w tym czasie właśnie zbierał fundusze na budowę nowego kościoła Matki Bożej. Widząc więc opłakany stan naszego kościółka, postanowił zacy ten kapłan przenieść do wsi naszej stary ów kościół Matki Bożej, który z mocnego zbudowany drzewa w daleko lepszym znajdował się jeszcze stanie, niż nasz zrzybiały staruszek. Przenosiny kościoła odbyły się w roku 1727. Wieś nasza dostawiła wszelkie podniemię i poniosła kosztą ustawienia świątyni, radując się, iż z tak milego Bogu miejsca kościół otrzymała. Odbudowanie kościoła nie długo też trwało. Wystarczył on zupełnie dla ówczesnej gminy, był 36 stóp długi, i 32 stopy szeroki i pokryty szkieletami (szkieletem). Tak stał kościół nasz aż do roku 1818tego. W tym to roku odnowiono dach i naprawiono wieżę. W dziewięć lat później okazała się potrzeba większej naprawy, ponieważ ściany drewniane, nie oparte na murowanych fundamentach chyliły się i krzywić poczęły. Ale i to naprawiono i to przeważnie kosztem gminy.

Tymczasem parafia nasza wzrastała, a porówno z jej wzrostem szerzyło się wśród ludu życzenie, aby uzyskać można własnego proboszcza, któryby nam codziennie mógł mszą świętą odprawiać i mieszkać między nami, lepiej się nami opiekować. Gdy więc umarł ówczesny proboszcz starowiejski Ksiądz Jauernik — a było to w r. 1834, — wystosowała gmina pawłowska prośbę do Księcia Hiskupa, aby nadano jej własnego duszpasterza. Biskup przyjął prośbę tę łaskawie i poczynił odpowiednie starania u rządu. Dórz kościelny starowiejski zgodził się na odłączenie Pawłowa, a gmina pawłowska zakupiła gospodarstwo należące dawniej do niejakiego Horyckiego, utworzyła z tego probostwo i wybudowała nową farę, czyli plebania. W roku 1840 przygotowano już wszystko do przyjęcia nowego proboszcza. Za zgodą urzędu Biskupiego i rządu jako patrona, objął nowo utworzoną parafia naszą w dniu 1 Marca 1841 r. Ksiądz kapłan Jan Witek z Oldryszowa. Za staraniem nowego

szkieletu, które ulegając wpływowi czasu i powietrza, wkrótce zapewne w proch się rozsyplą.

Spoglądaliśmy na ten widok niezwykle w smutnem milczeniu. Zdawało nam się w duchu, jakby po nad grobem rozrzuconym wznosiło się widmo popełnionej zbrodni, którą na tem miejscu nieunikniona spotkała kara. Ochłonawszy wreszcie z pierwszego wrażenia, zapytaliśmy się starego strzelca naszego, czy nie zna dziejów samotnych tych mogił? Uśmiechnął się na to smutnie na znak potwierdzenia i przyrzeki przy wieczornem ognisku dzieje te nam opowiedzieć. Słońce już chyliło się ku zachodowi. Rozłożyliśmy się więc obozem nad brzegiem strumyka, napiliśmy konie nasze i po skromnej wicherzy otoczyliśmy kołem ognisko. Stary strzelec zapalił ulubioną fajkę swoją i po krótkim namysle zaczął nam opowiadać dzieje tych trzech grobów pustyni.

Słuchaliśmy w milczeniu z wielką ciekawością; powieść starego była tak zajmująca, że mi dotąd w pamięci pozostała. Brzmiała zaś, jak następuje:

I.

Mniej więcej trzydzieści mil od kwitnącego dzisiaj miasta St. Charles nad rzeką Missuri w północnej Ameryce stała przed kilkudziesięciu laty na płaskim wybrzeżu małego lecz rybnego strumyka obszerna i silnie z grubych pni dębowych zbudowana chata. Tworzyła ona środek zagrody składającej się z niekunsztownie skleconych szop i stajen, a wraz z zabudowaniami temi środek rozległego pola uprawnego. Pojedyncze zagony pola tego, oddzielone od siebie prostym płotem z galezi, pokryte były ścierniskiem pszenicy, kukurydzy i różnych roślin pastewnych. Jesień zbliżała się już ku końcowi a zdawało się iż piękniemi dniami życzy sobie u ludzi miłe pozostawić wspomnienie, bo uszłone jej wiatry rozpedziły chmury czarne jesienne i odkryły niebo jasne, przypominające raczej początek wiosny, niż ostatnie dni jesieni. Jedynie po wielu ogolonych z zieleni drzewach,

proboszcza sprawiono do kościoła wszelkie sprzęty kościelne. Tak spełniło się najgorętsze życzenie pawłowskiej gminy.

Już w roku następnym przystąpiło w kościółku naszym 255 osób do św. sakramentu bierzmowania. Mnożyły się też pobożne fundacye na różne cele. Ksiądz Witek umarł w roku 1872. Po nim objął probostwo pawłowskie dzisiejszy nasz duszpasterz, Ksiądz Augustyn Fiedler. W najnowszych czasach uczyniono wiele na upiększenie kościoła. Za staraniem wójta Wiktora Gureckiego sprawiono nową ambonę za 180 talarów. Dalej wyłożono miejsce w koło ołtarza płytami marmurowymi. Ignacy Słiszka dał 120 talarów na odnowienie ołtarza. Gospodarz Modlich darował nowy świecznik. Ze składek parafian sprawiono nową chrzcielnicę, dwie chorągwie, grób P. Jezusa i wiele innych rzeczy. Wdowa Katarzyna Dziwak wystawiła własnym kosztem piękny krzyż kamienny przed probostwem. Tak stawał się kościół nasz z rokiem każdym coraz ozdoblniejszym i piękniejszym. Ci, którzy go budowali na polu pod Raciborzem przed czterystu laty może by go już dzisiaj nie poznali. Snać ręka boża czuwa nad tym domem bożym, który powstał tak cudownie i przez niezbądane zrządzenie opatrności teraz do rzędu parafialnych kościołów wyniesiony został. Dla nas jest on też dzisiaj podwójnie drogi, raz jako dom boży, a następnie jako wymowna pamiątka pobożności przodków naszych. (Jeden z Czytelników pawłowskich.)

## Z blizka i z daleka.

Racibórz, dnia 31 Maja.

— Pewna niemiecko-katolicka gazeta donosi o nowym środku germanizacyjnym, jakim chciał rząd w ostatnim czasie uszczęśliwić wioski polskie na Górnym Szląsku. Nauczyciele szkół ludowych skarżą się bowiem ustawicznie, iż dzieci polskie nie rozumieją polniemiecku, żadnych prawie w pierwszych latach nie czynią postępów w nauce. Najlepszym na to środkiem byłoby, przywrócić język polski, chociaż tylko jako język pomocniczy, ale to zagrażałoby bezpieczeństwu państwa pruskiego. Rząd chwycił się też zupełnie innego środka. Oto postanowił pozakładać w polskich wioskach szląskich ochronki dla tych dzieci, które jeszcze do szkoły nieuczęszczają i powierzyć je nauczycielkom, któreby od lat niemowlecy już wpajały w dzieci znajomość języka niemieckiego. Plan był już gotowy, chodzilo tylko o nauczycielki. Protestantkich dyakonisek w żaden sposób do tego użyć nie było można, świeckie nauczycielki nie byłyby sobie pozyskały zaufania ludności, zamierzano więc ważne urzędy te powierzyć — Zakonnicom niemiecko-katolickim. Ale tu zawiódł się rząd bardzo niemiło, bo zakonnice oświadczyły podobnie, iż za narzędzia germanizacji użyć się nie pozwolą. Zamiar spełzł więc chwilowo na niczem. Nie wiadomo jednakowoż, czy rząd na dobre go porzucił. Ważny obowiązek spadł też teraz na gminy gornoszląskie. Powinny one w danym razie pójść za przykładem pewnej gminy, w której dozór szkolny w imieniu ojców rodzin na odnośne zapytanie rejencyi odpowiedział jednomyślnie, iż podobnej ochronki, któraby służyła jedynie celom germanizacji dzieci polskich, wcale sobie nie życzy. Trzeba praw swych bronić tam gdzie to możliwe, wszelkimi siłami.

Obecnie objeżdża szkoły powiatu raciborskiego tajny radca ministerjalny Kuegler z Ber-

po pozółkłem liściu dębów poznać było można, iż mroźna zima może już za dni kilka rozpocznie swe panowanie.

Tem miłszym był też widok owej chaty nad brzegiem strumyka, której małe okienka i dobrze przed zimnem wiatrów powiewiem opatrzone ściany zdawały się przechodzić do ciepłego zapraszającego wnętrza. Pod zachodnią ścianą chaty piętrzył się olbrzymi stós przygotowanego do palenia drzewa. W przyległych zaś stajniach spoczywało na miękkim posłaniu bydło, stały nad pełnemi żłobami konie, spokojnie pasze swą spożywając. Cała ta zagroda przedstawiała widok cichego wiejskiego szczęścia i spokoju. Nawet małe stadko różnorodnego ptastwa domowego, siedząc na grzędach pod wystającym dachem stajenki czuło się zupełnie bezpiecznem, bo powtykało główki pod skrzydła i ani nie zważało na przechodzącego wędrowca, który szybkim krokiem zbliżał się do otaczającego chatę ogrodzenia. Musiał to widocznie być już stary w zagrodzie znajomy, bo przeskoczył szybko i bez namysłu płot oddzielający go od chaty i stanawszy pod jej drzwiami silnie zapukał.

Był to mężczyzna wysoki, kościstej i silnej budowy ciała. Wyniosła jego postać traciła wprawdzie wiele z powodu swej nadzwyczajnej chudości i sżtywności, ale przedstawiała się pod każdym względem lepiej od twarzą. Twarz ta opatrzona szerokimi ustami i wystającymi z pomiędzy wąskich warg zębami, była niewymownie brzydka. Oczy, głęboko osadzone i otoczone ogromnemi brwiami a w dodatku zyzowate, nadawały jej wyraz kocięj przebiegłości i chytryści i nie miłe od razu sprawiały wrażenie. Mężczyzna ten mógł już liczyć rok trzydziesty życia, chociaż na twarzy jego nie było można dostrzedz nawet cienia jakiegokolwiek zarostu.

Zapukawszy do drzwi, przyłożył do nich ów mężczyzna prawe ucho swoje, chcąc rozróżnić niewyraźne ze wnętrza dochodzące głosy mieszkańców, lewem uchem natomiast zdawał się nadsłuchiwać w stronę pola, gdzie

lina. Niechcemy przypuszczać, iżby przybycie pana tego stało w związku z zaniechanym chwilowo planem zakładania ochronki. W każdym razie mamy nadzieję, że polsko katolickie gminy szlaskie same wszelkimi prawnymi środkami starać się będą o zachowanie dzieciom polskim najdroższego ich skarbu, jakim jest język ich ojczyzny.

**Najprawieblebniejszy Ksiądz Biskup Jerzy** bierzmował w niedzielę w Namysłowie i w okolicy.

**Rejencya opolska** rozporządziła, iż w miesiącach letnich ma się nauka w szkołach ludowych **wiejskich** stósownie do potrzeby odbywać tylko w godzinach przedpołudniowych.

**Tutejszy sąd przysięgłych** skazał na ostatniem posiedzeniu swoim krawca Ludwika Wieczorka na 4 miesiące, a parobków Szczepanka i Kolarczyka ze Stanowic na 9 miesięcy więzienia za przestępstwa przeciwko moralności. — Sąd karny skazał zaś czeladnika krawieckiego Weissa z Nisy, który krawca Kubuskiego z Raciborza w swoim czasie denuncyował fałszywie o obrazę majestatu, za fałszywe świadectwo na 3 lata więzienia i 5 lat utraty praw honorowych.

**Pewien gospodarz** tutejszy znalazł na polu swem pszenicę, wyrosłą z jednego ziarnka, który składa się z 30 zdźbeł, każde po 146 cm. długości. Długość kłosów wynosiła 13 centymetrów, a zawierały one mniej więcej po 50 ziarenek. Tak więc jedno ziarno żyta wydało blisko 1500 ziarn.

**Subhasty.** Droga przymusowej sprzedaży sprzedanej została: W dniu 1 Sierpnia w sądzie Huczynskim posiadłość Tiemla w Małych Darkowicach obejmująca 2 morgi, a w dn. 22 Sierpnia w sądzie raciborskim posiadłość Bulendy w Budziskach, obejmująca 1 i pół morgi roli.

**Bosac.** Karczmarzowi tutejszemu panu Mikszowi, zatruta złośliwa ręka jakaś piękne jego kiury włoskie. Szczęśliwie sztuk padło na miejscu a 10 prawd podobnie także zdechnie. Sprawcy dotąd niewykryto.

**Brzezie.** Przed 8 dniami zamknięto szkołę naszą wskutek żarnic (mozgów), które pojawiły się wśród dzieci naszych. Teraz poleciła władza wszystkie klasy starannie wyczyścić, wybielić i powycierać stoly i ławy płynem desinfekcyjnym.

**Polska Cerekwia.** Wreszcie zaczęto naprawiać bruk na niektórych miejscach drogi wodzącej przez wieś naszą. Czas też już był największy!

**Rudy.** W zesłą niedzielę zaginał 8-letni synek p. Ragona ze Stanic. Dotąd niewiadomo gdzie się podział.

**Wojnowice.** Trzech synów tutejszych obywateli uczyno się w Berlinie u pewnego majstra tamtejszego piekarstwa. Pan majster obchodził się z nimi bardzo surowo, miał im nawet — według ich opowiadania — nakazać, aby się nie wazyli iść do spowiedzi w wielkanocnej, bo na takie rzeczy czasu szkoda! Czy to prawda, nie wiadomo, dość że sprytni chłopaki postanowili raz u pewnego przy najbliższej sposobności opuścić Berlin i powrócić do swej wioski rodzinnej. Ponieważ brakło im pieniędzy, powzięli zamiar udania się w strony rodzinne piechotą. Dnia 17 b. m. wyruszyli w drogę i skierowali swe kroki na Frankfurt, Lignię, Wrocław i Opole. Śnac geografa nie wywierzala im jeszcze z głowy. Podrózowali 8 dni, maszerując po 7 mil dziennie i przepędzając noce po rowach lub w lasach. Wreszcie dn. 25 b. m. zawitali zdrowo i wesolo do wioski rodzinnej. Jedynie podarta ich

słychać było wesole śpiewy i rozmowy znacznej gromady spieszących również w tę stronę mężczyzn i kobiet. Nie zbyt długo atoli czekać potrzebowal. Drzwi, które wogóle nie zdawały się być zupełnie zamknięte, szybko się rozwarły i na progu chaty ukazała się smutka postać hożej siedemnastoletniej dziewczyny. Była to córka farmara czyli właściciela zagrody.

— Pierwszym dzisiaj jesteś, Janie, — odezwała się, gdy poznała gościa, przyczem piękne jasne swe oczy fluternie ku niemu zwróciła, biorąc równocześnie chłodek z widocznym wahaniem podaną sobie dłoń młodszego mężczyzny. — Pierwszym dzisiaj jesteś, ale mam nadzieję, że reszta towarzystwa także długo na siebie czekać nie pozwoli. Ale wniżej do chaty, rodzice mni się ucieszą, gdy cię zobaczą.

— Tak! wyprzedziłem wszystkich, Anno! — odpowiedział Jan — a zatrzasnąwszy za młodą dziewczęciem drzwi tak, iż razem znaleźli się przed chatą, dodał ciszej: — Zamyślu wszystkich wyprzedziłem, bo pragnąłem przed nadejściem gości parę słów na uboczu z tobą pomówić!

Oczy Anny przybrały przy ostatnich jego słowach wyraz niepokoju i silny rumieniec oblał dziecięcą świeżą jej twarzyczkę. Widocznem było, iż obawiała się wzmiankowanej rozmowy i chętnieby jej zupełnie uniknąć chciała.

— Tak Anno! Muszę dzisiaj jeszcze koniecznie z tobą pomówić, — powtórzył Jan zmienionym głosem; a co więcej, oto wymagam w każdym razie od ciebie stanowczą odpowiedź. Wiesz zapewne, iż ojciec mój odkupił farmę (zagrodę) tę od twych rodziców i że takowa po zamierzonym wyjeździe waszym do Kalifornii bezpośrednio stanie się moją własnością; wiesz zapewne także, iż już od lat wielu serdecznie ku tobie pałam przywiązaniem, nawet już od czasu, kiedyś dzieckiem jeszcze prawie będąc, z rodzicami twymi w te strony przybyła. Dzisiaj mam tylko jedno jeszcze życzenie,

odzież świadczyła o trudach dalekiej podróży. Sprytnie i wytrwale chłopaki, nie zbyt długo atoli cieszyć się będą uzyskaną wolnością, ponieważ ów pan majster coraz natarczywiej o pecznów swoich się upomina. Spodziewamy się atoli, iż rodzice młodzieńców zbadają przedewszystkiem, jak rzecz stoi z ową sprawą spowiedzi i że w danym razie postarają się o to, aby synom ich nie zabraniano spełniać obowiązków religijnych.

**Ostrożnica** (powiat kozielski). Szkołę tutejszą zamknięto na 4 tygodnie, ponieważ wiele dzieci zachorowało na żarnicę (mozgrę); Dla tego samego powodu zamknięto szkołę w Rzeczyce.

**Markwartowice.** W zesłym tygodniu zachorowało 30 dzieci szkolnych na dziwną chorobę. Wszystkim napuchła silnie twarz i szcya.

**Gogolin.** W tych dniach zaprzestali tu pracować wszyscy robotnicy zatrudnieni w kopalniach w apna. Gdy im atoli płacę podwyższono, podjęli natychmiast pracę na nowo. — Pewien chłopak tutejszy wdrapał się na wysoką topól, chcąc wybrać gniazda wróblil. Spadł przytem tak nieszczęśliwie z drzewa, że złamał rękę i obie nogi w kilku miejscach.

**Boguszowice.** W poniedziałek witaliśmy tu uroczystie nowego pasterza naszego, Księdza Przb. **Pondziatka.** Wieczorem urządziła młodzież szkolna pochód z pochodniami. Oby Bóg udzielił nowemu proboszczowi, którego z radosnem powitaliśmy sercem, jak najdłuższego życia!

**Bytom.** Czytamy w „Ob. Grenz-Ztg.“; Przed pięcioma laty znaleziono na ulicy miasta naszego, obcego trzyletniego chłopca, mówiącego pięknie po polsku, który nazwiska rodziców swoich nie znał i jedynie opowiadał, iż matka przywozila go do Bytomia, tu go zostawiła i odjechała. Ponieważ wszelkie poszukiwania nie odniosły żadnego skutku, oddano chłopca jak dodac wypada, bardzo porządnie ubranego, do ślusarza, p. Góralskiego, w którego rodzinie dotąd przebywa i świetnie się rozwija. Poźniej dopiero dowiedział się p. Góralski, iż jakaś pani z Galicyi przed kilku laty w Bytomiu szukała synka swego, którego miała porwać z zemsty matka i porzucić w Bytomiu. „Ob. Grenz-Ztg.“ zwraca się teraz widocznie z polecenia p. Góralskiego do pism polskich z prośbą, aby powyższą wiadomość zamieścić raczyli i w ten sposób przyczynili się do usunięcia tajemnicy, jaka pokrywa pochodzenie dziecka.

**Biskupice.** W środę mieliśmy tu burzę z deszczem i gradem. Piorun zabił konia p. Langiego, wójta naszego; koń ten wraz z innymi zaprzęzony był do walca na szosie. — Górnicy tutejsi podjęli już wszystkie prace na nowo.

**W Poznaniu** zdechł przed kilku dniami w tamtejszym zwierzyńcu słoń sprowadzony niedawno temu z Szwajcaryi za 12,000 Mk. „Goniec Wielkopolski“ powiada, pisząc o tem, bardzo dowcipnie: „Sprykrzyły się widać biedakom poznanski stosunki, bo nie wiedział jakim językiem z ludźmi rozmawiać! Dziecko wolnej Szwajcaryji, bo tam się ulagł, nie chciał żyć tutaj, a do tego samotny.“

**Z Wieliczki** donoszą, iż w Zielone świątki będzie można zwiedzać tamtejszą kopalnię soli. Wszystkie szyby zostaną reszisto oświetlone. Dochód z wstępnego przeznaczono dla ubogich. Warto tam pojechać.

**Potwornej zemsty** dopuściła się w Treptowie pod Berlinem dziewczyna pewna, która mając żal do siostry swojej i jej męża, utopiła się w pobliskim stawie razem z ich dwuletnim dzieckiem. Ciało martwe nie ludzkiej dziewczyny i niewinnego dziecięcia wydobyto po kilku godzinach.

oto pragnę nazwać cię moją żoną. Nie odpychaj mnie od siebie Anno ukochana, — zawołał natarczywie, gdy w oczach dziewczęcia ujrzał zmianę, zapowiadającą odmowną odpowiedź, — nie odpychaj mnie od siebie, pozostań tutaj i zostań moją żoną. Cała twoja rodzina, która przecież stósuje się jedynie do niespokojnego ducha twego ojca, niech tych stron nie opuszcza, lecz niech zostanie przy nas. Przekonasz się, że będziemy obaj szczęśliwi!

— Janie! bardzo mi jest przykro, odrzekła młoda dziewczyna, starając się uwolnić swą rączkę z dłoni młodzieńca, — ale wolałabym, abyś był o innych do mnie zagadał rzeczach. Już dawniej powieździałam ci, iż nie mogłabym cię uszczęśliwić, bo na to nie wystarcza uczucie szczeręj nawet przyjaźni, jaką dla ciebie żywię i na zawsze zachowam!

— A zatem pogardzasz mną! — zakrzyknął Jan, zacinając żółte swe zęby, a równocześnie oczy jego niezmiernym zapalał gniewem.

— Janie kochany! nie gniewaj się przecież tak, — odrzekło dziewczę łagodnym, przyjacielskim głosem, — nie pogardzam tobą, ani śniło mi się nienawidzić cię, ale pragnęłam tylko powiedzieć ci, iż przywiązanie moje ku tobie nie jest tego rodzaju, jakie żona dla męża posiadać powinna; a zmienić uczucia tego przecież nie jestem w stanie. Nietylko ty, ale oboje byłibyśmy nieszczęśliwymi. Ale weź moją rękę na znak przyjaźni i nie czuj gniewu do mnie, ani do mej rodziny, bo ja nie mogę, niewolno mi nawet zostać twoją żoną, gdyż w takim razie zgrzeszyłabym nietylko względem siebie samej, ale i względem ciebie. Podaj mi twoją rękę, — mówiła dalej błagalnie, a lzy napelnily piękne jej oczy, gdy spostrzegła, iż Jan utkwil dziki i palający wzrok swój w ziemię — podaj mi rękę, przecież pragnę tylko twego szczęścia, a zatem nie masz powodu gniewać się na mnie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

### Z szlaskiej niwy.

Utwory poetów szlaskich.

#### Obrazek.

Na pagórku tuż za wioską  
Stoją lipy i kłopy,  
Między nimi, bluszczem spięty  
Krzyżyk pochylony.

Pod nim białka w drzewa cieniu  
Słabo wspiera czoło,  
U jej stóp niemowlę w trawie  
Czołga się wesolo.

Przechodzący tam wędrowiec  
Wolniejącym krokiem  
Mówi łzawem na dziecięcę  
Pozierając okiem:

Co jest radość, a co smutek?  
Jaki los człowieka?  
Stary nie wie, co już cierpiał,  
Młody co go czeka.

Czesław Lubicki.

### Rozmaitości

ku nauce i zabawie.

**Złota Róża.** Obrządek poświęcenia „Złotej Rózy“, którą, jak wiadomo, jako szczególniejszą odznakę Papież udzielał zwykli księżniczkom katolickim panującym domów, a którą właśnie w tych dniach dożyć ma austriackiej arcyksiężniczce Stefani posel Ks. Galimberti od Ojca św., — odbywa się w natepujący sposób. Wawsze w czwartą niedzielę wielkiego postu Papież w pełnym stroju odprawia najpierw nad nią stósowne modlitwy, poczem namaszcza ją balsamem, posypuje piżmem, okadza kadzidłem i składa na ołtarzu, gdzie leży przez cały czas odprawiania Mszy św. Już w XII-tym wieku podczas procesji zazwyczaj w dzień ten odbywanej, Papież trzymali złotą różę w ręku. Który z nich jednak wprowadził zwyczaj oddawania księżniczek złotą różą, Innocenty III., czy Aleksander IV., lub Juliusz II., nie wiadomo na pewno. Stwierdzono tylko, że Urban V. w roku 1366 królowej Joannie Neapolitańskiej, gdy do Rzymu 16-go października wjeżdżała, złotą różę wraz z poświęcaną w święta Wielkanocne szablą ofiarował. Królowa za zezwoleniem papieskiem szablę tę darowała obecnemu również w Rzymie królowi Cypryjskiemu. Odtąd już rok rocznie dawali Papież katolickim księżniczkom złotą różę, a czasem otrzymywali ją i księżeta. W r. 1518 dostał ją od Papieża Fryderyk Mądry, jako zachętę do gorliwszego zwalczania protestantyzmu. W nowszych czasach otrzymała szczególnie tę odznakę wyjątkowo kilka osób nie należących do rodów panujących.

### Dla rolników.

**O niektórych chorobach koni i bydła.** Kaszel jest znakiem i objawem cierpienia gardła, gardzieli (tchawicy) lub płuc. Obecność kaszlu wykazuje: 1) że kaszel wystąpił wskutek zwykłego podrażnienia gardła, gardzieli (tchawicy) lub płuc np. przy wdychaniu bardzo zimnego powietrza, lub zanieczyszczonego wzięwaniami amoniakalnymi, ostrym kurzem i t. p.; lub gdy zwierzę spożywa siano zanieczyszczone namulem, osiami (pogoninami) jęczmiennymi, włosami gąsiennic, pleśnią i t. p., albo

2) że mamy do czynienia z chorobą piersiową lub gardlaną.

U koni występuje kaszel najczęściej przy katarze gardzieli (tchawicy) i płuc, w zółkach, dychawicy i zapaleniu płuc. Czasami kaszle koń, a mimo to trudno wykryć przyczynę. Jeżeli kaszel ma swą siedzibę w gardle (krtań), natenczas można go rozpoznać, gdy ściśniesz konia z lekka za gardło: Już przy nieznanym ucisku występuje kaszel i trwa kilka minut, zanim się koń uspokoi. Gdy zaś kaszel pochodzi z płuc, ucisk na gardło musi być znaczny, aby wystąpił kaszel; kaszel płucny również nie objawia się jako napad, lecz ustępuje po jedno lub kilkorazowym odkaszlnięciu.

**Leczenie.** W kaszlu zwykłym wywołanym wskutek podrażnienia, należy utrzymywać konia w ciepłej i czystej stajni, chronić go od zimna, wiatrów i wilgoci i usunąć, jeżeli potrzeba, zanieczyszczone paszę. W kaszlu pochodzącym z gardła, dobrze będzie wcierać wieprzowy smalec w okolicę gardła i to dwa razy na dzień. Oprócz tego korzystnie działają wdychania pary wodnej dwa lub trzy razy dziennie powtarzane.

U bydła rzadziej występuje kaszel. Bydło kaszle, gdy cierpi na chorobę piersiową, a mianowicie: w zarazie płucnej, suchotach płucnych i t. p. Także karmienie paszą zanieczyszczoną kurzem, grzybami lub pogoninami (osiami jęczmiennymi lub pszenicznymi) niemniej zaziębienia, wywołują i u bydła kaszel.

U psów częsty jest kaszel. Towarzyszy on zapaleniu płuc, suchotom płucnym lub obecności robaków płucnych. Najczęściej objawia się w nosaciznie (psiej chorobie). Jeżeli pies kaszający jest młody, siero ma na jeżoną, przytem chudnie i często kicha, można być pewnym, że jest to psia nosacizna. W tej chorobie utrzymuje się psa w ciepłym pomieszkaniu i daje pożywe i lekko strawne jadlo. Wewnętrznie dają psu średniej wielkości 1/2 proszku Dowera na raz, 2 razy dziennie. Lek ten znajduje się w każdej aptece.

## Ostatnie wiadomości.

Z Westfalii donoszą, że naczelny prezes prowincji westfalskiej, pan Hagemeister ustąpił ze swego stanowiska. Następcą jego ma zostać pan Studt. — Kilku górników zaprzecza w gazetach, jakoby przewodniczący Weber miał używać gwałtownych wyrazów, mianowicie jakoby miał mówić, że walka z kapitalistami skończy się śmiercią albo zwycięstwem. Pod zaprzeczeniem podpisany jest górnik Bunte, który był w deputacji u cesarza. — U niektórych członków komitetu górników zarządzone rewizje domowe. U owego górnika Webersa znaleziono podobno pisma socjalistyczne i listy od przywódcy socjalistów, Bebla. Zresztą panuje spokój. Górnicy wracają do pracy i nie trzymają się uchwały, aby od poniedziałku na nowo strejkować.

W Berlinie odbyła się narada ministrów pod przewodnictwem cesarza. Zdaje się, że nie postanowiono, ażeby zaprowadzić stan oblężenia, bo byłoby już o tem co słychać.

W Rosji odkryto, jak donoszą gazety angielskie,

nowe ślady spisku przeciwko carowi, o którym już przed tygodniem donosiliśmy. Spisek ten okazał się przedaleko szerszym niż przypuszczano. Podobno nawet wyżsi oficerowie do niego należeli. Trzech najbardziej zawikłanych oficerów miało sobie odbrać życie. Donoszą także, że w Warszawie u pewnego nihilisty Moskala znaleziono bombę nowego rodzaju przeznaczoną dla cara. Odkrycie tak szeroko i dobrze zorganizowanego spisku miało złe wpływać na carową i zdrowie jej jest obecnie w wysokim stopniu natłuszczone. Tak piszą gazety angielskie.

Paryz. Sąd skazał owego Perrina, który to strzelał do prezydenta Karnota, na 4 miesiące więzienia.

## Kalendarz świecki i kościelny.

Sobota dn. 1 Czerwiec: Sw. Nikodema B.  
Niedziela 2 " " Erazma B.  
Poniedziałek 3 " " Klotyldy Hild.  
Wtorek 4 " " Optata B.

Ewangielia na niedzielę 6 po Wielkanocy: „O obcięciu zesłania Ducha św.“ U św. Jana, Rozdz. 15/16.

## Jarmarki

odbędą się w najbliższym czasie w następujących miejscowościach: w Katowicach dnia 8 Czerwiec; — w Kozłku 3 Czerwiec; — w Wodzisławiu i w Popielowie 4 Czerwiec; — w Gorzowie 6 Czerwiec; — w Opolu i w Raciborzu 11 Czerwiec; — w Kluczborku 12 Czerwiec; — w Matych Strzelcach 13 Czerwiec; — w Hucynie 14 Czerwiec; — w Gilwicach i w Woźnikach 17 Czerwiec; — w Królówce i w Olesnie 19 Czerwiec; — w Bieruniu 22 Czerwiec; — w Krapkowicach, Opolu i w Opawie 25 Czerwiec; — w Pszczynie 26 Czerwiec; — w Byczynie, w Wlkich Strzelcach i w Frydlandzie dn. 27 Czerwiec.

## Ceny targowe w Raciborzu z dnia 29 Maja 1889.

Pazeniak za 100 kilo (2 centnary)	16,50—17,40 Mrk.
Zyto (reż)	14,20—14,60
Jęczmień	13,50—15,00
Owies	14,00—15,40
Kartofle za 50 kilo (1 centnar)	1,80—2,30
Masło za 1 funt	0,90—1,40
Jaja za 1 medel (15 sztuk)	0,45—0,50
Słoma prosta długa za kope	24,00—27,00
Siano łączne za 50 kilo (1centnar)	2,50—3,60
Za austriacki reński plac	1,72 Mrk.
Za rosyjski rubel plac	2,18 Mrk.
Za francuski frank plac	0,81 Mrk.

**Moją fabrykę sztucznych kwiatów**  
przeniosłem z ul. Opawskiej na nowy Rynek  
maślanny  
i polecam ją Szanownej Publiczności.  
**P. Machacek.**

## Polecam mój wielki skład:

Cukru drobnego jako też w głowach, surowej i palonej kawy, cykoryl, soli w wańkach, suchego dobrego mydła, skrobku (mączki), sody, barwiczki (modre) i boraksu; towary bardzo dobre i po niskich cenach.

## Alojzy Albrecht,

Nowe Zagrody,  
obok Suchanka, naprzeciw Hausmana.

## Najnowsze nasienia:

białych cukrowych buraków (ćwikły) w najrozmaitszych gatunkach (czerwonych i pastewnych dla bydła), wszystko z roku 1888; kukurydzy (maisu); ogórków wężykowatych, olbrzymich; marchwi i marchusu, koniczyny, jako też rozmaitych gatunków traw łącznych i polnych

nabyć można po tanich cenach u

## Alojzego Albrechta

w Raciborzu na Nowych Zagrodach, obok Suchanka, naprzeciwko Hausmana.

## Szanownej publiczności

polecam moją  
restauracyą i cukiernią  
zaopatrzoną w pierniki i ciasta wszelkiego rodzaju.

## Torty i baumkuchy

wykonuję na zamówienie szybko i tanio.

Przy większych zakupach daję stosowny rabat.

## Restauracya

moja zaopatrzona jest we wszelkie rodzaje piwa krajowego i zagranicznego.

## Emanuel Giertzuch

ulica Masarska N. 8.

## Handel żelaza:

## Klahr i Zeug

poleca do tegorocznych budowli swój wielki skład szyn kolejowych, opelski i portlantski cement, rozmaite gwoździe, okucia do drzwi i okien, jako też papę na dachy, smołę (terę) cement drzewny, cynk i blachy żelazne po terazniejszych najniższych cenach.

Racibórz, ul. Nowa,  
naprzeciw Maślannego rynku.

## Konstanty Schmieszek,

w Raciborzu

w domu p. Albrechta, wielki Rynek nr. 9,  
poleca na zbliżające się święta szanownym pp. gospodyniom najlepszą kawę, zawsze świeżo paloną, od 1 M. 40 f. do 1 M. 80. f., mak, migdały (mandle), wielkie wybierane rodzynki, najlepsze sztuczne masło (margaryne) funt od 55 fen. do 80 fen. i wszelkie inne towary we wielkim wyborze.

## Tanio! Tanio! Tanio!

Talercze stołowe za sztukę począwszy od 15 fen.  
I nakrycie do kawy na 8 osób, począwszy od 3,75 Marek.  
I para kolorowych filiżanek 30 fen.  
I para świeczników szklanych 60 fen.  
Modro lakierowane naczynia i sprzęty kuchenne, wózki dla dzieci, kuferki do podróży i towary szklane.  
Szykarzom polecam 100 sztuk flaszek do piwa po 9,75 Mk.  
1 tuzin (1/10 litra), kuf od 3 Mk.; 1 tuzin (3/10 litra) kuf od 2,40 Mk.  
Rozmaite butelki (gruniatki) dla szykarzy; rurki gumowe, postawki do zapalek i tace, poleca.

## M. Hadda w Kozłku

Rynek, naprzeciw głównego odwachu.

W niżej podpisanej księgarni każdego czasu oprócz innych dzieł religijnych, pouczających i zabawnych są do nabycia i następujące:  
Historia święta z dodatkiem małego katechizmu z 40 obrazkami. Oprawna 50 fen. (z przesyłką 60 fen.)  
Katechizm rzymsko-katolicki X. J. Deharbe Tow. Jez. dla dzieci, wydanie drugie, 15 fen. (z przesyłką pocztową 20 fen.)  
Obrazkowy Elementarz (tablicarz), oprawny 10 fen. (z przesyłką 20 fen.)  
Dzieje Narodu Polskiego. Wydanie szóste, ozdobione 72 rycinami wydał Józef Ohociszewski. 80 fen. (z przesyłką pocztową 90 fen.)  
Podręcznik do pisania listów, w którym wyłożona jasno i treściwie nauka o piśmie listów. 1 marka (z przesyłką 1,10 Mrk.)  
Należytość nadsyłać można w znaczkach pocztowych.

## Księgarnia katolicka

Ignacy Rostek,

Wydawca „Nowin Raciborskich“ na Stariejwi  
(Ratibor-Altendorf.)

## Szlązak (Polak)

poszukuje takiegoż samego na wspólnika dla powiększenia fabryki wapna hydraulicznego (romancementu) i gipsu z udziałem 5 do 6000 Marek dla Galicyi koło Lwowa. Interes bardzo korzystny. Reflektant nie potrzebuje być fachowcem. Łaskawe oferty przyjmuje i udziela bliższych szczegółów Redakcyja „Nowin Raciborskich“ pod S. S. 56.

## Fabryka rumu, octu i likierów

## Maks. Herzberga

w Raciborzu

poleca  
żytniówkę, arak, wino, likiery pojedyncze i dubeltowe, najlepszego gatunku w większych i mniejszych ilościach.

Racibórz (Brónki).

## Papę na dachy,

smołę, (terę) cement drzewny, lakier na dachy, tak zwana „Isolirpape“, trzcinę do budowli i t. d.

w najlepszych gatunkach i po najtańszych cenach poleca

## D. Hamburger,

Racibórz-Bosac.

Dla zwinienia interesu wyprędać z mojego składu szkło, porcelanę kamionki, i wszelkie buclawskie towary gliniane, po bardzo niskich cenach. Skład ten jest do wynajęcia.

## A. Röhrich,

w Raciborzu, Brónki Nr. 41.

## Świeża najlepsza holenderska

## Margaryne

(sztuczne masło) poleca najtaniej

## J. Schimitzek,

Racibórz ul. Odrzańska

Polecam następujące dzieła:

## Gospodarz,

nauka o rolnictwie przez Ignacego Eyskowskiego, zawierająca: 1) Rolnictwo, 2) Hodowanie i choroby koni, bydła i owiec, 3) Ogrodnictwo, 4) Pszczelnictwo, 5) Rozmaitości gospodarskie. Cena oprawy 1 Mk. 50 fen. (z przesyłką pocztową 1 Mk. 70 fen.)

## Genowefa.

Historia bogata w nauki i pociechy dla wszystkich niewinnie cierpiących a mianowicie matek i dzieci. 50 fen. (z przesyłką 60 fen.)

## Ignacy Rostek,

wydawca „Nowin Raciborskich“  
Starawies (Ratibor-Altendorf)  
Księgarnia katolicka.

## Najtaniej

można nabyć

## wódek i likworów

w najlepszych gatunkach u

## Maks. Blocka

w Raciborzu, Wielkie przedmieście (Brónki).

## Reklamacye

dotyczące podatków klasowych, dochodowych, podania w procesach, sprawach spadkobierczych, jako też opiekuńczych, przy kupnach, dzierżawach, w sprawach procederowych, informacye dla adwokatów, jako też wszystkie piśmienne i rachunkowe prace wykonuje odpowiednio

## J. Michalik

w Raciborzu, Brónki N. 33  
w domu p. Winklera.

## Tokayskie wino lekarskie

po cenach zakupnych poleca

## Maks. Böhm,

Fabryka likierów w Raciborzu,  
ul. Odrzańska 34.

## PIUCOWE

cierpienia, astma

doznają uleczenia. Metoda, która jest szybka i pewna, popiera doskonałe wielokrotnie wypróbowane środki. Po 4 tygodniach następuje zawsze stanowcze polepszenie. Obszerne sprawozdania ze znacznymi zwrotami należy adresować: „Hygiea Sanatorium“ w Hamburgu 1.